

From Z. Muszyński (ed.), *Z badań nad prawdą i poznaniem*,
Lublin: Wydawnictwo UMC-S (1998), 283–296

Barry Smith

INGARDEN *VERSUS* MEINONG O LOGICE FIKCJI

Na przełomie obecnego stulecia jednym z problemów znajdujących się w centrum rozważań filozoficznych był tzw. problem istnienia świata. Dominacja zwolenników idealizmu, zarówno w Niemczech, jak i w Anglii, została gwałtownie zakończona wraz z pracami Brentany, Meinonga, Fregego, Moore'a, Russella — wszystkich tych, których uważać można za występujących przeciwko tej czy innej formie idealizmu heglowskiego. Wśród współczesnych filozofów omawiany problem nie odgrywa już zbyt wielkiej roli. I to nie dlatego, iż realiści po prostu tę walkę wygrali, tak że cały idealistyczny okres w historii filozofii, od Kanta po Bradleya, mógłby zostać zasadnie pominięty jako niefortunne zboczenie z drogi wytyczonej przez Arystotelesa, scholastyków, Leibniza, Fregego i dwudziestowieczny realizm. Z pewnością jednak prawdą jest, że filozofowie nie stawiają już więcej pytań dotyczących bezpośrednio (sposobu) istnienia świata realnego. Można przypuszczać, że pewna forma realizmu *empirycznego* została zaakceptowana przez wszystkie strony sporu, niezależnie od zgodności lub niezgodności tej formy realizmu z niektórymi rodzajami stanowisk idealistycznych na wyższej (transcendentalnej) płaszczyźnie.

Moglibyśmy zatem oczekiwać, że dzieło¹ poświęcone temu problemowi, tj. drobiazgowemu uprawomocnieniu stanowiska realistycznego, zawierające argumentację rozciągającą się na ponad pięciuset stronach, będzie posiadało niewielką wartość dla współczesnej filozofii. Praca, o której mowa, została

¹ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. I i II, Kraków, 1947–1948. Wersja niem. *Der Streit um die Existenz der Welt*, w trzech woluminach, vol. I, *Existenzialontologie*, Tübingen 1964; vol. II, *Formalontologie*, cz. 1, *Form und Wesen*, cz. 2, *Welt und Bewußtsein*, Tübingen 1965; vol. III (przygotowany do publikacji po śmierci autora; niekompletny), *Über die kausale Struktur der realen Welt*, Tübingen 1974. Angielski przekład fragmentów vol. I pod tytułem *Time and Modes of Being*, III, Springfield 1964.

napisana przez Romana Ingardena — polskiego fenomenologa, ucznia Husserla — w czasie gdy spór między realizmem a idealizmem przestał już zajmować uwagę tych filozofów, których teraz uważa się za prekursorów ruchu analitycznego. Stanowiła ona część odpowiedzi Ingardena na przejście jego nauczyciela od realizmu wczesnych *Badani logicznych* do idealizmu transcendentnego, który możemy odnaleźć w późniejszych pracach Husserla.

Wszyscy jednak znamy ważne teksty filozoficzne, których doniosłość leży gdzie indziej, niż zamierzili to ich autorzy. Sądzę, że dzieło Ingardena posiada właśnie tę cechę: prawdziwą wartość dla filozofii współczesnej wydają się nieść tylko jego *produkty uboczne*. W szczególności posiada ono wartość dla nowej, zreformowanej ontologii, która rozkwita dzięki zastosowaniu środków logiki formalnej, wykorzystując możliwości nie osiągalnej dotąd w ontologii precyzji.² Książka Ingardena zawiera ogromną ilość jednostkowych intuicji ontologicznych, uporządkowanych w sposób, który musi wydać się jednym z najbardziej szczegółowych i najbardziej adekwatnych systemów ontologicznych w całej literaturze filozoficznej. I tak, w dziele tym rozważa się problemy ontologiczne wyrastające z pojęcia czasu (sposoby bycia i relacje pomiędzy istniejącymi obiektami [*existents*] przeszłymi, teraźniejszymi i przyszłymi), problemy przyczynowości, problemy dotyczące natury relacji i własności, stanów rzeczy, zdarzeń, działań, procesów i całości wyższego rzędu (zbiorów, aglomeratów [*heaps*], a także całości zorganizowanych biologicznie i społecznie). W książce tej rozważa się także charakterystyczne dla ontologii, a wniesione przez tradycję, kwestie takie, jak np. wiązkową teorię przedmiotów [*the bundle-theory of objects*] (przedmioty jako zbiory własności), relację „forma”–„materia”, pojęcie transcendencji (np. świata zewnętrznego względem świadomości indywidualnej), a także bada się naturę samej dziedziny ontologii. Książka ta, gdy się ją analizuje w związku z innymi pracami Ingardena dotyczącymi tych i podobnych zagadnień, podejmuje problemy teorii referencji, istoty znaczenia, funkcji języka, a także problemy związane z utworami fikcji oraz korelatami ontologicznymi, posiadanymi przez te utwory w dziedzinie „przedmiotów czysto intencjonalnych”.³

² Prace dotyczące ontologii formalnej sięgają wstecz Fregego, Russella i *Traktatu* Wittgensteina. Najpoważniejsze prace współczesne obejmują na przykład zapoczątkowane przez Davidsona badania nad logiką zdarzeń [*logic of events*], por. także studia N. B. Cocchiarelli nad logiką drugiego rzędu i dyscypliną ontologii formalnej jako takiej. Bibl. zob. B. Smith, *An Essay in Formal Ontology*, „Grazer Philosophische Studien” 1978, IV.

³ Zob. R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1960; wspomniane aspekty myśli Ingardena rozważane są przez G. Künga w *Ingarden on Language and Ontology*, „Analecta Husserliana” 1972, II, s. 204–217.

Ostatnie z wymienionych kwestii są właśnie tymi, które chciałbym przeanalizować w niniejszym tekście. Naszkicuję tu podejście Ingardena do „ontologii” czy też, gdy wprowadziliśmy już pewne określenia techniczne, do „logiki fikcji”, porównując je z podejściem Meinonga w odniesieniu do tej samej grupy problemów.

Pomiędzy Ingardenem a Meinongiem istnieje wiele podobieństw. Obaj należą do grupy filozofów, na których wpłynął Brentano — na Meinonga bezpośrednio, a na Ingardena przez jego kontakty z Husserlem i Twardowskim. Obydwaj rozważają podobne problemy, szczególnie na polu ontologii (Ingarden czyni częste odniesienia do prac Meinonga, zwłaszcza we wcześniejszych pismach). Obaj byli również, podobnie jak Frege (ale inaczej niż późny Husserl), filozofami *realistycznymi*, chociaż realizm Ingardena był, jak mam nadzieję to pokazać, bardziej wyrafinowany. I co być może najważniejsze, obaj widzieli potrzebę zbudowania nieredukcjonistycznej ontologii, tzn. ontologii, której zamierzeniem byłoby nie tylko poszukiwanie „wyjaśnień” lub „parafraz” dla wypowiedzi o przedmiotach pewnego rodzaju, faworyzując ich kosztem inny rodzaj przedmiotów (np. przedmioty materialne).

A zatem, żaden z tych dwu filozofów nie żywił tak powszechnych, aż do obecnej dekady, uprzedzeń panujących wśród filozofów analitycznych. Ani Ingarden, ani Meinong nie podzielali również związanych z powyższym uprzedzeń preferujących nauki przyrodnicze kosztem dyscyplin innego typu (nauk społecznych, czy powiedzmy teorii literackich). W konsekwencji obaj podzielali pogląd, że istnieją pewne rodzaje rozważań krytycznych, dotyczące dzieł literackich, w których przedmioty fikcyjne jako takie odgrywają główną, referencyjną rolę. Widzieli oni — używając współczesnej terminologii — że prace z zakresu krytyki literackiej, historii literatury etc. obejmują kwantyfikację po, na przykład, zbiorze postaci fikcyjnych, które traktowane są jak przedmioty indywidualne, tak samo jak, powiedzmy, prace z fizyki kwantowej obejmują kwantyfikację (są ontologicznie zobowiązane do tego) po zbiorze elektronów. Widzieli oni także, iż nawet poza takimi „teoretycznymi” kontekstami napotykanymi na ten sam rodzaj zobowiązania ontologicznego, gdyż postaci fikcyjne są intersubiektywnie dostępnymi przedmiotami naszych aktów. Ponieważ *nie ma żadnego sposobu, w jaki możemy dokonać wiernego [ufnego] odczytania jakiegos utworu fikcji bez założenia, od samego początku, że posiada on skorelowane z sobą, własne i specyficzne pole [dziedziny] postaci fikcyjnych*.

Zwolennicy redukcjonistycznych teorii fikcji przeoczyli, iż powyższe założenie przyjmowane przez kompetentny podmiot [*appropriately qualified subject*] nie może być uznane jedynie za pewien rodzaj „hipotezy roboczej”, która ostatecznie może zostać odrzucona jako coś nieistotnego (rzekome-

go, iluzorycznego) w porównaniu z „rzeczywistym” rezultatem konkretnego odczytania danego utworu fikcji (pojmowanego, w najgorszym razie, jako zadowolenie czytelnika). W zrozumieniu tego pomocne może okazać się kolejne porównanie z fizyką: podobnie było z pojęciem atomu jako obiektu absolutnie prostego, za pomocą którego sformułowano określone programy badawcze, które doprowadziły ostatecznie do bardziej adekwatnej, niekorpuskularnej teorii atomu. W tym wypadku ów korelat ontologiczny wyznaczony przez wyjściową „hipotezę roboczą” („korpuskuła”) może zostać odrzucony jako posiadający czysto heurystyczne znaczenie. Nie jest tak jednak w przypadku korelatów ontologicznych owych sformułowanych naprędce hipotez, wysuwanych podczas czytania utworów fikcji. Wówczas (przy ufnym, życzliwym odczytaniu danego utworu fikcji) hipotezy te są całkowicie zabezpieczone przed takim rodzajem ontologicznego obalenia, który jest cechą postępu naukowego: nie ma żadnego sposobu, by można było sensownie twierdzić, że „odkryliśmy”, iż postaci z danego utworu fikcji nie odpowiadają regułom ontologicznej rzetelności. Twierdzenie takie mogłoby opierać się wyłącznie na założeniu przyjętym wcześniej od każdego indywidualnego kontaktu z danym utworem fikcji, to jest na takim rodzaju metafizycznego założenia, które każdy filozof ma obowiązek odrzucić.

Z tych samych powodów zarówno Ingarden, jak i Meinong rezerwują w swoich ontologiach miejsce dla liczb i dla przedmiotów matematycznych czy innych przedmiotów abstrakcyjnych w ogóle, dla bytów instytucjonalnych, takich jak uniwersytety czy państwa rozumiane jako obiekty ufundowane na indywidualnych przedmiotach, budynkach etc., które je tworzą, lecz są różne od nich, a także dla pewnych innych rodzajów nierealnych lub niematerialnych bytów. Różnią się oni natomiast w tym, że Meinong nie pozostawia miejsca na istotną cechę przedmiotów fikcyjnych, tj., że są one *kreowane* w określonych punktach czasu (tzn. przez akty propozycjonalne [*sentence-forming acts*], akty autora danego utworu literackiego). Zamiast tego, Meinong broni całkowicie nieintuicyjnego obrazu przedmiotów fikcyjnych, a mianowicie jako przedmiotów „czerpanych” z wszechdziedziny.⁴ Ingarden przeciwnie, broni dużo bardziej racjonalnego stanowiska, według którego przedmioty fikcyjne posiadają status ontologiczny wyłącznie jako korelaty określonych układów aktów świadomości autora danego utworu i późniejsze-

⁴ Por. sformułowanie Meinongowskiej „zasady nieograniczonej wolności założeń”: „Co się tyczy każdej dziedziny albo, że tak powiem, zwykłej determinacji *Sosein*, jest w mojej mocy, według zasady nieograniczonej wolności założeń, wykluczyć za pomocą adekwatnej intencji — obiekt, który faktycznie posiada determinację *Sosein*.” — *Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit*, Leipzig 1915, tłum. ang. w R. Grossmann, *Meinong*, London 1974, s. 160.

go czytelnika.⁵ Można zatem powiedzieć, że o ile Meinong broni „klasycznej” logiki fikcji, zobowiązanej do uznania „raju” zbytecznych przedmiotów, mających nie więcej niż ozdobną wartość, to logika fikcji zawarta w pracy Ingardena jest logiką wyraźnie konstruktywistyczną, posiadającą wiele wspólnego z ontologią, która stanowi podstawę teorii abstrakcji konstruktywistycznej rozwijanej przez takich myślicieli jak Lorenzen i Thiel.⁶

W ontologii fikcji Meinonga przejawia się również, związana z powyższym, tendencja niedoceniań radykalnej różnicy pomiędzy strukturą ontologiczną przedmiotów realnych i fikcyjnych. Być może najważniejszą z tych różnic okazuje się w pełni swoista dla przedmiotów fikcyjnych *ontologiczna niezupełność*. Z pewnością prawdą jest, że w wypadku przedmiotów realnych (np. współczesnych nam ludzi) i postaci historycznych nasza *wiedza* na ich temat jest zawsze niepełna. Powodem tego jest fakt, że wiedza ta opiera się tylko na skończonej liczbie informacji, podczas gdy owe *przedmioty* naszej wiedzy posiadają (lub posiadały) nieskończenie złożone szeregi określeń. Ale niezupełność występująca tutaj jest niezupełnością *czysto epistemologiczną*: jeśli wiemy tylko tyle, że Henryk N-ty stracił oko w bitwie o X, ale nie wiemy, *które* oko, to nie będziemy przypuszczać, iż po bitwie struktura ontologiczna Henryka była taka, że owo utracone oko pozostawało niedookreślone, nie będąc ani okiem lewym, ani prawym. Aprobując takie ontologiczne niezdecydowanie przedmiotów przeszłych, zbyt radykalnie wypaczylibyśmy nasze ramy referencji w stosunku do przedmiotów realnych, ponieważ zostałyby one rozszerzone z pola przedmiotów koegzystujących na pole przedmiotów już nieistniejących. Jednakże rozważając przedmioty fikcyjne, musimy przystać, przynajmniej w naszej teorii, na ten rodzaj ontologicznej niezupełności.⁷ Ważne jest, iż taka charakterysty-

⁵ A zatem przedmiot fikcyjny posiada status ontologiczny tylko w czasie późniejszym od sformułowania odpowiedniej „drogi dostępu” [*access route*] — tj. zyskuje go dzięki zdaniom relewantnego utworu, zdaniom, które są dookreślane przez akty kompetentnego czytelnika, posiadające korelat ontologiczny z precyzyjnie określoną strukturą.

⁶ Por. np. Lorenzen, *Equality and Abstraction*, „Ratio” 1962, 4, ss. 85–90, oraz Thiel, *Gottlob Frege: Die Abstraktion*, [w:] *Grundprobleme der großen Philosophen. Philosophie der Gegenwart I*, ed. J. Specht, Göttingen 1972, s. 9–44, oraz M. Schirn (ed.), *Studien zu Frege*, Stuttgart 1976, vol. I, s. 243–264. Zauważmy, że zwolennik takiej teorii abstrakcji [*thorough-going abstraction*] przekonywałby, że istnieje tylko *jeden* „licencjonowany” sposób wprowadzania nowych przedmiotów, a mianowicie sposób wykorzystujący odpowiednią relację równoważności, a przedmioty wprowadzane w inny sposób nie mogą być w żadnym razie uważane za *ontologicznie* poprawne.

⁷ Dzieje się tak dlatego, że możliwe jest, aby postaci fikcyjne stworzone na wzór przedmiotów realnych (np. realnych ludzkich istot) posiadały nieskończoną liczbę określeń; nie wszystkie z tych określeń mogą zostać „wyznaczone” (*fill-in*) na podstawie skończonej tylko liczby zdań, które zawiera dany utwór fikcji.

ka niezupełności przedmiotów fikcyjnych pojawia się wyłącznie na poziomie teorii. Powodem jest to, że *każde* doświadczenie przedmiotów, którego doznajemy, cechuje się własną (zwykle epistemologiczną) niezupełnością: nawet najbardziej adekwatna percepcja, na przykład przedmiotu realnego, jest zawsze jednostronna. W naszym przedteoretycznym obcowaniu z przedmiotami jakiegokolwiek rodzaju nie możemy zatem zrobić nic innego, jak tylko przypisać wszelką nieadekwatność naszej wiedzy zawsze obecnej niezupełności epistemologicznej. Jak zobaczymy, ontologia Meinonga także pozostawia miejsce na „niezupełność” właściwą przedmiotom fikcyjnym. Ale Meinongowska dychotomia zupełność/niezupełność nie jest przez zwolenników tej koncepcji uznawana za radykalną; jest ona raczej postrzegana jako pewne *spektrum*, a ponadto każdy punkt tego spektrum jest aczasowo zajęty, przez ten lub inny potencjalny „przedmiot założenia” [*object of assumption*].

Ponieważ Meinong nie przywiązuje wagi do faktu, że przedmioty fikcyjne, jak na przykład różnego rodzaju przedmioty instytucjonalne, są kreowane w czasie, w efekcie jest zobowiązany do przyjęcia zbyt bogatej ontologii przedmiotów. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że owo przesadne bogactwo Meinongowskiej *Gegenstandslehre* miało bardzo negatywne konsekwencje dla późniejszej historii filozofii, ponieważ nieumiarkowanie nieredukcyjnej teorii przedmiotów Meinonga kojarzone było przez filozofów z dziedziną ontologii w ogóle. W efekcie doszło do tego, że redukcyjnie teorie różnego rodzaju były akceptowane przez społeczność filozoficzną jako norma.

A co gorsza, mimo takiego nadmiaru zaplecza teoretycznego, Meinong wciąż nie potrafi uporać się z jednym z podstawowych problemów ontologii fikcji. Szczególnie jasno można to zauważyć na gruncie rozwiniętego ostatnio przez Terenca Parsonsa eleganckiego sformułowania Meinongowskiej teorii przedmiotu.⁸ Według Parsonsa, *wszystkie* przedmioty, realne lub fikcyjne, możliwe lub niemożliwe, pojmujemy jako *wiązki własności*. A zatem,

Hannibal = zestaw (lub zbiór) własności Hannibala

Jimmy Carter = zestaw własności Jimmy’ego Cartera

Hamlet = zestaw własności Hamleta (tj. wyznaczonych przez tekst Szekspira)

złota góra Meinonga = zestaw {*złota, góra*}

okrągły kwadrat Meinonga = zestaw {*okrągły, kwadrat*}

⁸ Zob. jego *A Prolegomenon to Meinongian Semantics*, „Journal of Philosophy” 1974, 71, s. 561–580 i *A Meinongian Analysis of Fictional Objects*, „Grazer Philosophische Studien” 1975, I, s. 73–86.

Owo absolutne bogactwo ontologii Meinonga da się wytłumaczyć przez fakt, iż obiekty są związane (identyfikowane) z *każdym* zestawem własności — nie tylko z tymi, które są w jakiś sposób zaktualizowane w realnym świecie lub na przykład w tym czy innym, konkretnie istniejącym utworze fikcji. To znaczy, przedstawioną powyżej listę należy traktować tak, jak gdyby była ona kontynuowana w pewien systematyczny sposób, aż do czasu, gdy wszelkie kombinacje własności po prawej stronie zostałyby wyczerpane, tak że każda z nich korespondowałaby z „przedmiotem” po stronie lewej. „Przedmioty” takie dzielą się na dwie klasy: 1 — te, którym odpowiadają „zupełne” zestawy własności;⁹ niektóre z nich istniałyby w realnym świecie, inne (powiedzmy, zestaw skorelowany z zielonowłosym Jimmym Carterem) nie podpadałyby pod żaden rodzaj istnienia; 2 — te odnoszące się do zestawów niezupełnych — co najmniej pod tym względem teoria Meinonga/Parsonsa jest adekwatna jako ontologia fikcji, ponieważ spełnia warunek wspomniany powyżej, że wszystkie przedmioty fikcyjne powinny być uznane w swoim uposażeniu wewnętrznym za *niezupełne* ontologicznie.

Istnieją jednak pewne inne powody, dla których teoria ta okazuje się nieadekwatna przy tego typu rozważaniach. Omawiana ontologia obejmuje (jest zobowiązana do), z punktu widzenia teorii fikcji, nie tylko zbyt wiele przedmiotów — ale także, w szczególnych przypadkach, obejmuje (jest zobowiązana do) ich zbyt mało: jej struktura okazuje się niewystarczająco subtelna, aby ująć pewne niuanse charakterystyczne dla utworów fikcji. Można to przedstawić na bardzo prostym przykładzie;¹⁰ rozważmy (jednozdaniowe) opowiadanie:

Schaub był smokiem, który miał dziesięć magicznych pierścieni.

Według reguł Parsonsa otrzymujemy:

pierścień 1 = zestaw {*pierścień, posiadany przez Schaubę, magiczny*},

ale wówczas także

pierścień 2 = zestaw {*pierścień, posiadany przez Schaubę, magiczny*}.

Co oznacza że, pierścień 1 i pierścień 2 są identyczne — podobnie jest oczywiście w wypadku pierścieni 3,4,5...

Owa niemożność ujęcia odrębności poszczególnych pierścieni nie jest wyłącznie rezultatem pewnej sztuczności wybranego przykładu; jest to raczej wynik niedoskonałości pojęć: własność i lista/zestaw/zbiór, które to poję-

⁹ „Zupełność” w znaczeniu odpowiadającym pojęciu wprowadzonemu powyżej. Z powodów przedstawionych w przypisie 11 niechętnie uznajemy całkowitą identyczność tych dwu pojęć.

¹⁰ Przykład Davida Lewisa zaadaptowany przez Parsonsa; zob. *A Meinongian Analysis*, s. 82.

cia stanowią podstawę teorii Parsonsa.¹¹ Co z kolei jest wynikiem tego, że omawiana teoria była rozwijana wewnątrz całkowicie sztucznego teoriomnogościowego nastawienia, w którym nadrzędnymi kryteriami są kryteria matematycznej elegancji i prostoty, a nie kryteria fenomenologicznej (ani też ontologicznej) adekwatności w stosunku do dziedziny, w której teoria ta miałaby być zastosowana. Zauważmy jednak, że nie krytykujemy tu użycia metod formalnych jako takich: przyszła adekwatna teoria ontologiczna będzie tak bardzo złożona, że do jej wyrażenia niezbędne będą odpowiednie i adekwatne języki sztuczne (techniczne). Jednakże złożoność ta będzie posiadała pewną quasi-empiryczną naturę w takim stopniu, w jakim ontologia o wiele bardziej będzie przypominać pewne teorie naukowe (takie jak, powiedzmy, chemia czy biologia teoretyczna) niż te działy logiki matematycznej, które do tej pory zostały rozwinięte.

Formalizacja poglądów Meinonga, dokonana przez Parsonsa, zbliża się do teorii adekwatnej w innym punkcie, gdzie wykorzystany jest fakt, na który po raz pierwszy wskazał Ingarden,¹² utrzymując, że przedmioty fikcyjne posiadają charakterystyczną dla siebie *podwójną strukturę własnościową*. Cecha ta znajduje odzwierciedlenie w tym, że stykamy się z dwoma całkiem różnymi zbiorami wyrażen o postaciach fikcyjnych, z dwoma całkiem różnymi rodzajami warunków prawdziwości. Pierwszy zbiór, zawierający to, co my będziemy nazywać A-wyrażeniami, składa się z metapoziomowych wyrażen dotyczących postaci fikcyjnych, których typowe przykłady można znaleźć w tekstach krytycznych i teoretycznych. (Przykładami mogłyby być: „Sherlock Holmes był przedstawiony przez Conan Doyle’a w opowiadaniu N jako grający na skrzypcach detektyw”; „Sherlock Holmes jest niedostatecznie rozwiniętą postacią fikcyjną” etc.). B-wyrażenia to te, które można znaleźć w samych opowiadaniach lub — pod pewnymi warunkami — można je wywnioskować z tych ostatnich przez zastosowanie praw logiki i nauki.¹³ A zatem, nasz sposób ujęcia struktury przedmiotów fikcyjnych musi dopuszczać: 1) możliwość, że A-wyrażenia są bezwarunkowo prawdziwe, a także, że spełniają prawo wyłączonego środka; ale również 2) możemy uznać, że B-wyrażenia są w jakiś sposób „poprawne” lub „niepoprawne” tylko wówczas, gdy interpretujemy występujące w nich predykaty mniej lub bardziej

metaforycznie. Rozważmy zatem B-wyrażenie: „Sherlock Holmes był detektywem” — wyrażenie to uznajemy za poprawne, mimo że przedmiot fikcyjny oznaczany przez nazwę „Sherlock Holmes” nie był detektywem w ścisłym sensie tego terminu — ponieważ tylko człowiekowi z krwi i kości można przypisać cechę bycia detektywem. Musimy zauważyć także, iż B-wyrażenia nie spełniają prawa wyłączonego środka, tzn. istnieją takie niepoprawne B-wyrażenia, których negacja jest również niepoprawna. (Co ilustruje np. para wyrażen: „Hamlet był leworeczny”, „Hamlet nie był leworeczny”). Owa wada jest związana z ontologiczną niezupełnością przedmiotów fikcyjnych, która jak było wspomniane powyżej, jest elementem ontologii fikcji zarówno u Meinonga/Parsonsa, jak również u Ingardena.

1 i 2 wzięte razem implikują zatem, że podczas gdy z każdym prawdziwym A-wyrażeniem dotyczącym danego przedmiotu fikcyjnego możemy związać pewne określenie wewnętrzne tego przedmiotu jako przedmiotu fikcyjnego, to B-wyrażenia, ściślej — wyrażenia wyznaczające „własności” w teorii zestawów Parsonsa, muszą być traktowane w całkiem inny sposób. Ingarden sugeruje, by rozwijać koncepcję przedmiotów fikcyjnych jako całkowicie odmiennych, gdy chodzi o posiadanie własności, od przedmiotów realnych świata materialnego. Przedmioty fikcyjne trzeba pojmować, jak dowodzi Ingarden, jako posiadające dwie różne klasy własności lub raczej jedną klasę *własności* w ścisłym sensie, korespondujących z A-wyrażeniami, oraz drugą klasę, którą stanowią jedynie *przypisane charakterystyki*, korespondujące z poprawnymi B-wyrażeniami. Jakikolwiek niezgodności pomiędzy wyrażeniami tych dwu klas są nieszkodliwe z uwagi na fakt, że elementy każdej z tych grup występują w dwóch całkiem oddzielnych kontekstach: klasą A-własności zajmujemy się wyłącznie na poziomie teoretycznym, podczas gdy wyłącznie klasa B-charakterystyk jest tą, która zatrzymuje naszą uwagę podczas czytania jakiegoś utworu fikcji. Parsons także, jak już powiedzieliśmy, jest zobowiązany do przyjęcia tezy o podwójnej strukturze przedmiotów fikcyjnych. Ale zauważmy, jak nieadekwatna w tym wypadku okazuje się jego teoria w porównaniu z teorią Ingardena. Dwie klasy własności Parsonsa to odpowiednio: własności teoriomnogościowe („zawiera się w”, „jest niepusty”, „przecina się z” etc.), które korespondują z naszymi A-wyrażeniami i które, jak uznajemy, są posiadane przez przedmioty fikcyjne jako przedmioty fikcyjne (Parsons *identyfikuje* je z poszczególnymi zbiorami czy też zestawami); druga klasa to własności określone przez zdania rozważanego opowiadania (= nasze charakterystyki). Przede wszystkim zauważmy, że podwójna struktura w teorii Parsonsa cechuje także przedmioty realne, ponieważ przedmioty te również identyfikowane są z odpowiednimi zbiorami. Przez to zamazana zostaje radykalna różnica pomiędzy przedmiotami

¹¹ Jest to coś, co Parsons obiecuje udoskonalić w przyszłej pracy (por. *op. cit.*, s. 76); jednakże przedstawiony szkic zamierzonego udoskonalenia, który tam prezentuje, sugeruje, że Parsons w dalszym ciągu będzie zbyt ściśle kojarzył (ontologiczne) własności z predykatami (językowymi).

¹² Por. *Das literarische Kunstwerk*, s. 120 i n. *et passim*.

¹³ Zob. J. Woods, *The Logic of Fiction*, Paris and the Hague 1974, §13, dla zapoznania się z warunkami ograniczającymi, o których mowa powyżej.

realnymi i fikcyjnymi. Inaczej jest natomiast u Ingardena, gdzie A-własności to dokładnie te własności formalne i intencjonalne („implikujące nieistnienie”)¹⁴, które są charakterystyczne dla przedmiotów fikcyjnych jako fikcyjnych: „*jest przedmiotem fikcyjnym*”, „*był stworzony przez Conan Doyle’a w 1883 roku*”, „*jest obecny w dziele W jako mały i gruby*” etc. Dzięki temu doskonale widoczna staje się radykalna różnica pomiędzy sposobem, w jaki własności materialne są *związane* z przedmiotami fikcyjnymi, a sposobem, w jaki te własności są *posiadane* przez realne przedmioty materialne; jest to coś, co w żaden sposób nie mieści się w strukturze projektu Meinonga/Parsonsa.

W podejściu Meinongowskim podstawą tendencji do zacierania różnic ontologicznych pomiędzy sferą realną i fikcyjną jest pojmowanie przedmiotów fikcyjnych jako obiektów możliwych. Tak więc Doyle w swych opowiadaniach z Holmesem opisuje świat, który jest możliwą alternatywą dla świata aktualnego, w którym żyjemy. Holmes różni się na przykład od Jimmy’ego Cartera tylko tym, że Holmesowi przydarzyło się nie istnieć w aktualnym świecie: jest on czystym *possibilibium*. Powyższe nie sugeruje, że logika fikcji Parsonsa jest niesprzeczna z ontologią przedmiotów możliwych dla postaci fikcyjnych. Wydaje się to oczywiste — tylko te zbiory, które są zupełne, w sensie określonym powyżej, mogą określać możliwe lub aktualne *realia*. Zwolennik filozofii Meinonga, który chciałby na tle teorii Parsonsa rozwinąć ontologię przedmiotów fikcyjnych jako przedmiotów możliwych, byłby zobowiązany zatem do uznania przedmiotów fikcyjnych za wewnętrznie zupełne, określone pod każdym względem, aż do najmniejszej możliwej różnicy i to na podstawie skończonej liczby zdań dzieła literackiego!¹⁵

Pogląd powyższy, sugerujący, że przedmioty fikcyjne to *possibilia*, zmusza nas do tego, by traktować przedmioty fikcyjne jak krowy na odległym pastwisku, a utwór fikcji jak teleskop, który umożliwia nam oglądanie tych krów oraz odróżnianie właściwości tych osobliwych naszych sąsiadów. Prace Ingardena, które zyskały poparcie dzięki niedawnym argumentom Kripkego i Woodse’a, wskazują na absolutną niemożność utrzymania takiej koncepcji przedmiotów fikcyjnych. Argumenty, o których mowa, najłatwiej być może da się przedstawić, odwołując się do pojęcia *dopuszczalnego przejścia* od jednego przedmiotu, stanu lub zdarzenia do innego, związanego z tym pierwszym, przedmiotu, stanu lub zdarzenia. Następujące przykłady są, na

¹⁴ Por. Cocchiarella, *Existence entailing attributes, modes of copulation and modes of being in second order logic*, „Noûs”, 1969, 3, s. 33–53.

¹⁵ Zob. Woods, *Fictionality and the Logic of Relations*, „Southwestern Journal of Philosophy”, 1976, 7, s. 51–63, i rozdz. 2: *The Logic of Fiction*.

podstawie naszej obecnej znajomości praw, na przykład fizyki, prawomocnymi logicznie wzorami dopuszczalnych przejść:

Jimmy Carter (żywy)	→	Jimmy Carter jako trup
Jimmy Carter jako młodzieniec	→	Jimmy Carter jako mnich trapista
ta kropla wody	→	suma wolnych molekuł tlenu i wodoru etc.

Z drugiej strony następujące przykłady są wzorami przejść niedopuszczalnych:

Premier Gladstone	→	liczba transcendentna
ten stół tutaj	→	tamtę stół tam
ten królik tutaj	→	tygrys, sztabka złota etc.

Zauważmy, że przejścia te podzielone zostały na dopuszczalne i niedopuszczalne ontologicznie, a nie w taki sposób, by odzwierciedlały stan naszej wiedzy na danym poziomie; jeśli nawet musimy odwołać się do naszej wiedzy, aby sformułować przykładową listę przypadków każdego z tych dwu rodzajów przejść, to linia dzieląca te klasy jest czymś, co musi być odkryte przez doświadczenie, a nie wykreowane. A zatem może się zdarzyć, że przejście, które wydaje się przy pewnym stanie naszej wiedzy w oczywisty sposób niedopuszczalne, powiedzmy:

serce Jana bije w ciele Jana → serce Jana bije w ciele Tomka,

może okazać się — samo w sobie — dopuszczalne, jako rezultat postępu w technikach medycznych (ale tylko w przypadkach, kiedy Jan i Tomek pozostają żywi w następstwie zastosowania tych rozwiniętych technik medycznych).

Argumentacja dotycząca przyznania przedmiotom fikcyjnym statusu *possibilibium* powinna stać się teraz jasna.¹⁶ Przedmioty są *możliwe* tylko wtedy, jeśli występują jako drugi termin dopuszczalnych przejść w sytuacji, gdy pierwszym terminem jest przedmiot z naszego świata aktualnego. Rozważania uwidaczniają, że stosują się do tego wszystkie przedmioty (stany i zdarzenia), które powinniśmy normalnie zaakceptować jako istniejące byty

¹⁶ Opiera się ona na intuicji dotyczącej naszego użycia desygnatorów [*designatory expressions*], którą to koncepcję rozwinął Kripke w *Naming and Necessity*, [w:] Davidson, Harman (eds.), *Semantics for Natural Languages*, Dordrecht 1972, 253–355, 763–769; por. także Woods, *op. cit.*, oraz — z innego, już nie tylko językowego punktu widzenia — Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, §11.

możliwe, na przykład czternastoletnie dziecko Jimmy'ego Cartera. Jest teraz oczywiste, że:

ciało ludzkie jako produkt ludzkiego nasienia i komórki jajowej	→	postać fikcyjna, wykreowana w rezultacie działań autora, drukarza, wydawcy etc.
---	---	---

jest niedopuszczalnym przejściem od przedmiotu do przedmiotu: możemy dopuścić co najwyżej, że pewna istota ludzka z krwi i kości oraz pewna postać fikcyjna mogłyby być *imiennikami*, ale nigdy nie mogłyby być jednym i tym samym przedmiotem. Pewną konsekwencją powyższych rozważań jest to, że przedmioty fikcyjne, jako wykluczone z dziedziny *possibiliów* (a przez to *a fortiori* z dziedziny istnienia realnego), są z konieczności *nie istniejące* — co musi być bardzo wyraźnie odróżniane od twierdzenia, że w efekcie przedmioty fikcyjne nie posiadają, z konieczności, jakiegokolwiek statusu ontologicznego.

Nie jest naszym celem przedstawienie tutaj w sposób kompletny oryginalnych poglądów Ingardena dotyczących statusu przedmiotów fikcyjnych. Zostały one bardzo szczegółowo przedstawione w IX rozdziale *Sporu o istnienie świata* (zob. przyp. 1) oraz w jego innej pracy — *O dziele literackim. Rozważania z pogranicza ontologii, logiki i teorii literatury* (zob. przyp. 3) — w książce, która *nota bene* zawiera dwustustronicowy majstersztyk dotyczący teorii znaczenia, a wiele z zawartych tam intuicji zostało odkrytych na nowo przez analitycznych filozofów języka.

Wystarczy chyba powiedzieć, że ujęcie Ingardenowskiej ontologii przedmiotów fikcyjnych za pomocą środków logiki formalnej zawierałoby, w przeciwieństwie do dyskutowanego powyżej systemu Meinonga/Parsonsa, następujące składniki:

1. Teoria ta byłaby *konstruktivistyczna*. To znaczy, przedmioty fikcyjne i inne rodzaje przedmiotów instytucjonalnych (na przykład dzieła sztuki w ogóle, państwa etc.) byłyby indeksowane czasowo, a w stosownych wypadkach także przez związane z nimi dzieła fikcji. Stanowi to odzwierciedlenie faktu, że są one kreowane *ex nihilo* przez poszczególne akty autora (lub w innych wypadkach na przykład przez akty parlamentu, akty wypowiedzenia wojny etc.).¹⁷ Żadne zdanie, w którym *używamy* nazwy własnej odnoszącej się do postaci fikcyjnej, nie może wyrażać sądu prawdziwego w czasie wcze-

¹⁷ Jest to struktura indeksów (a nie na przykład praw teoriomnogościowej identyczności czy też ich domkniętych wariantów), które przypuszczalnie określają kryteria identyczności dla przedmiotów fikcyjnych i które, w obecnym stadium rozważań, należy wprowadzić do ontologii formalnej.

śniejszym niż czasowy indeks tej postaci. Zauważmy, że według zwolenników Ingardena tak długo, jak sposób kwantyfikacji związany z nazwami i zmiennymi dla przedmiotów instytucjonalnych musi być konstruktywistyczny, tak długo logika, z której korzystamy, może być równie dobrze oparta na klasycznej teorii kwantyfikacji dla nazw i zmiennych odnoszących się do przedmiotów realnych. Syntaktyczny „dualizm” odzwierciedlałby zatem dualizm ontologiczny wynikający z założenia, że podczas gdy przedmioty fikcyjne są kreowane przez akty świadomości, przedmioty istniejące realnie w materialnym świecie byłyby ontologicznie niezależne od wszelkich takich aktów.

2. Przedmiot jest odróżniany od zestawu jego własności (tj. w wypadku przedmiotu fikcyjnego, odróżniany od jego podwójnego zestawu: własności i charakterystyk). A zatem, ujmując rzecz syntaktycznie, przedmioty–nazwy są odróżniane od nazw, na przykład zbiorów własności, które są z nimi związane. Zauważmy, iż wprowadzając takie warunki, nie jesteśmy zobowiązani do uznania, że jakiś przedmiot może istnieć (lub posiadać jakiś status ontologiczny) niezależnie od jego aktualnego zestawu własności ani też, że własności istnieją poza tym przypadkami, gdy są własnościami (indywidualnymi akcydensami) określonych przedmiotów.

3. W wypadku przedmiotów fikcyjnych pokazaliśmy, że konieczne jest odróżnienie własności *posiadanych przez* te przedmioty od *charakterystyk*, które są jedynie *związane* z tymi przedmiotami. Wydaje się, że musimy ograniczyć zwykłą syntaktykę predykcji (P[a], R[a,b] etc.) tylko do własności, wprowadzając pewien alternatywny sposób reprezentowania charakterystyk związanych z przedmiotami fikcyjnymi.

Pozostaje kwestią otwartą, czy logika fikcji, spełniająca te warunki, może zostać rozwinięta, tj. logika o możliwościach takich jak logiki już istniejące, czyli na przykład logika pozwalająca wyrazić powszechnie podzielane intuicje filozoficzne. Żaden z podanych warunków nie zmusza nas do rewizji naszego podstawowego aparatu logicznego. Rezultatem spełnienia tych warunków byłby natomiast bardzo złożony system, co nie stanowi jednak powodu do narzekań, gdyż kryterium matematycznej elegancji i dewiacji [*deviance*] matematycznych dla samego siebie nie ma zastosowania w dziedzinie ontologii formalnej, rozumianej jako deskryptywna dziedzina filozofii.

Z języka angielskiego przełożył Jacek Gurczyński